Nr. 5. Lwów, Niedziela 24. Maja 1885 r.. Rok VIII.

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem tylko nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**.

Na ulicy.



— A temu co się tak twarz przedłużyła?...
— Tęsknił za panią i... nie zawsze jadał mięso...
— Et, wszystko głupstwo, ale od długów, to człowiek się tak wyciągnie, że księżycowi w nos świsnąć można...

Od Redakcji i Administracji.

Z powodu dość znacznego podniesienia się liczby abonentów naszych — możemy zniżyć renumeratę i zniżamy takową na 8 złr. rocznie, t. j. 2 złr. kwartalnie z przesełką tak na prowincję, jak i do mieszkania w miejscu.

Z numerem niniejszym rozpoczynamy powieść p. t. „**Narzeczona z cmentarza**“ przez Pół-Kozica. Natomiast, dalszego ciągu powieści tłumaczonej: „Lichwiarz“, której dopiero początek zamieściliśmy w poprzednim „Dzienniku dla Wszystkich“, z przyczyn niezależnych od redakcji, musimy w „Gońcu Niedzielnym i Swiątecznym“, zaniechać.

Niezależnie od drukującej się powieści, dodawać będziemy od czasu do czasu osobny dodatek powieściowy pod ogólną nazwą: „Wiązanka“, stanowiący w sobie całość.

„Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ prenumerować można w każdej chwili, bez względu na zaczęty kwartał i miesiąc. Numera poprzednie, na żądanie, natychmiast przesełają się. Prenumeratę najdogodniej przesełać przekazem pocztowym, lub w liście pieniężnym.

Zalegających w prenumeracie, prosimy uprzejmie o odesłanie takowej.

Nowiny od ręki.

= P. Jan Dobrzański, były współwłaściciel i redaktor „Gazety Narodowej“, zakłada nową polityczną gazetę codzienną, która, jak wieści niosą, zacznie wychodzić od 15. września b. r.

= Uroczysty ingres arcybiskupa lwowskiego ks. Morawskiego, odbył się we Lwowie w niedzielę (17. maja) wspaniale i przy udziale wielkich tłumów ludności. W zakładzie sierot, przy skromnej uczcie, usługiwał sam arcybiskup. W refektarzu księży Dominikanów na 250 osób zastawione były stoły do uczty, w której wzięli udział dygnitarze cywilni i wojskowi. Ks. arcybiskup Feliński, pomimo zapowiedzi nie przybył do Lwowa na tę uroczystość.

= Uczta dla p. Ładnowskiego.

W przeszłą sobotę, grono złożone z dziesięciu artystów dram., kilku literatów i kilkunastu osób z innych sfer miasta, podejmowało składkową ucztą p. Ładnowskiego w lokalu koła literackiego. Naturalnie, jak maj polski nie może się obejść bez zimna i deszczu, tak żaden bankiet, nie obejdzie się bez mówek, chociaż, Bogiem a prawdą, lepsze są zwykle wino i majonezy na takich bankietach, aniżeli mówki...

Pan Ładnowski, przybyły do nas na gościnne występy z Warszawy, zasłużył na serdeczne przyjęcie, bo jest dzielnym artystą i zacnym człowiekiem — wszystko tedy, co do niego i o nim mówili, było słuszne i tchnące szczerą sympatją dla warszawskiego obecnie artysty — znalazł się jednak p. Wojdałowicz, który uważał za stosowne odegrać rolę owego synalka z ramoty Wilkońskiego.... Gdy mowa była w towarzystwie o Napoleonie, chcąc też coś powiedzieć, synalek odezwał się: „a u moich rodziców słybro ukradli...“

Pan Wojdałowicz po zręcznym wierszyku p. Kwiecińskiego i przemówieniu p. Zboińskiego wyrwał się: „Za pozwoleniem, jest nas tu także k u p k a krakowska, z którą się liczyć trzeba...“ Otóż, jest rzeczą powszechnie wiadomą, że z żadną k u p k ą nikt się nie liczy... Wszelkie k u p k i mają właściwe przeznaczenie... Co do artystów i artystek zaangażowanych z krakowskiej sceny, pracujących obecnie na lwowskiej scenie — wątpimy, aby upoważnili p. Wojdałowicza do robienia z nich k u p k i k r a k o w s k i e j, zwłaszcza, że obecny przy tem p. Żelazowski, nie potwierdził tego... Że p. Wojdałowicz jest k u p k ą — przeciwko temu nikt nie protestuje — owszem, z tego, co p. Wojdałowicz mówi i robi, i z tych wyrwasów ubliżających pamięci zmarłego Stanisława Dobrzańskiego, z którymi dał się słyszeć na uczcie dla p. Ładnowskiego — z największą chęcią przyznajemy, że p. Wojdałowicz jest... k u p k ą i to taką k u p k ą, że... trzeba jej unikać...

= Pomyślnie rozwija się Limanowskie Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, zawiązane r. 1882 z inicjatywy p. Henryka Kieszkowskiego, dyrektora krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. W krótkim czasie swojej egzystencji ochroniło 100 różnych majątków ziemskich od przejścia w ręce niemców, lub żydów. Liczy obecnie 287 członków, przeważnie włościan, a obrót jego w r. z. doszedł do $1^{1}/_{4}$ miljona złr., choć zakres jego jest ograniczony. Czemuż to inne okolice kraju naszego na coś podobnego zdobyć się dotąd nie mogą?

= W Millwaukee (Ameryka) pomiędzy dwoma żydami galicyjskimi Hellerem i Cohnem przyszło do bójki ulicznej z powodu pretensji posagowej jednego do drugiego. Walkę na parasole przerwała policja, zaprowadziwszy obydwóch do kozy. Następnie Heller pozwał przed sąd Cohna o 20.000 dolarów. Sąd przysięgłych obniżył pretensję Hellera i wydał wyrok skazujący Cohna na... 6 centów, wyraźnie sześć centów...

= W Lignicy odbywać się będzie od 8. do 11. września zjazd pszczelarzy.

= Słomiane wdowy.

Przygotowania wojenne Anglji, z powodu naprężonych stosunków pomiędzy Rosją a Anglją, przejmują trwogę serca żon angielskich żołnierzy, obawiają się bowiem pozostać słomianemi wdowami. Małżeństwo każdego angielskiego żołnierza zawierane bywa w oryginalnych warunkach. Wszystkie żony żołnierzy obowiązane są być pułkowemi praczkami; na każdą rotę wyznaczony jest etat na 9 praczek, a oprócz tego przy każdym pułku jest 15 zapasowych praczek.

Żołnierz ma prawo żenić się tylko w takim razie, jeżeli zawakuje miejsce praczki, które mogłaby objąć jego żona; w przeciwnym razie, każdy żeniący się szeregowiec podlega karze kilkudniowego aresztu. Wielu jednak z pomiędzy żołnierzy woli raczej odsiedzieć areszt, aniżeli żonę swoją widzieć pułkową praczką. Jeżeli pułk wychodzi w pochód, to wszystkie żołnierskie żony, bez żadnego wyjątku, pozostają w tem mieście, w którem pułk ostatnio kwaterował, i w ten sposób ludności miejscowej przybywa zbyteczna ilość praczek i słomianych wdówek.

NARZECZONA Z CMENTARZA.

(Z autentycznego opowiadania)

spisał

Aleksander Półkozic.

Rok temu przeszło, w sam dzień „zaduszny“ wybrałem się był na Powązki.

Już to, prawdę mówiąc, wycieczki tej nie przedsięwziąłem samorzutnie, albowiem, pomimo, że nie mam jeszcze lat trzydziestu, jestem człowiekiem pozytywnym, a jako właściciel dużej kamienicy, z hypoteką, jak szkło czystą, oraz posesor dobrego humoru i lepszego jeszcze żołądka, nie lubiłem w ogóle cmentarzy i pogrzebów, bo miejsca te i obrzędy, przypominają mi zbyt wymownie, że bądź, co bądź, prędzej, czy później, przyjdzie jednak ta fatalna chwila, w której będę musiał wyrzec się, raz na zawsze, wszelkich dóbr doczesnych i wielu przyjemności życia, by natomiast ledz w ciasnym, metalowym futerale ze składu p. Trelle, i tam, z palcami zaplecionemi na... żołądku, czekać zapewne bardzo długo, na ów uroczysty moment, w którym trąba zwołująca na sąd ostateczny, powoła i mnie także, wraz z lokatorami moimi — (płacącymi regularnie) — do używania tych wieczystych rozkoszy — o jakich ucho nie słyszało, a oko nie widziało nigdy.

Byłbym więc pewnie i w roku ze-złym, tak samo, jak w poprzednich, nie pojechał na Powązki wcale, tembardziej, że w tym ogrodzie umarłych nie ma żadnej mogiły, którąby mnie wyłącznie przywiązywać mogła, gdyby nie ciotka moja, pani Agata, wdowa i właścicielka kamienicy także, która wyperswadowawszy mi, że posiadam powóz i konie, próżnujące tak samo, jak ja — wiecznie, i że jej ś. p. małżonek, a mój wujaszek zimny, kochał mnie bardzo, gdym był dzieckiem jeszcze i ugaszczał cukierkami nawet — choć tego wcale nie pamiętam — dokazała wreszcie, żem ją na grób tego wujaszka dobroczyńcy, w dzień zaduszny zawiózł.

Przekonawszy się naocznie, że nieboszczyk mąż cioci Agaty spoczywa sobie spokojnie pod wielką marmurową płytą, opasaną żelaznymi sztachetami, pod cieniem rozłożystej akacji, przy której stała, umyślnie przez wdowę jego ufundowana ławeczka, i dopomógłszy do złożenia na tym grobie

wieńców świeżych i do zapalenia lampek, oddaliłem się ztamtąd na żądanie ciotki, która prosiła, ażebym ją samotnie na ławeczce owej, przez jakieś pół godziny, zostawił.

Wzruszony nieco tym dowodem czułości wdowy, która nie chciała, nawet przy krewnym swoim, popisywać się z modlitwą, a może i łzami, przy grobie przyjaciela pogrzebanego już tak dawno... przesuwałem się bezmyślnie wśród tłumów, które dzień zaduszny na cmentarzu zgromadził.

Był to zresztą, widok dla mnie całkiem nowy: pierwszy raz, bowiem, widziałem cmentarz przystrojony w ten sposób!

Ta ogromna masa grobowców i pomników, wspaniałych i skromniejszych, obwieszonych wieńcami, przystrojonych w świeże kwiaty i różnokolorowe światła, które znów na mogiłach ubogich, wśród darniny, migotały zdala, jak fantastyczne ogniki błędne, wśród bagien — i wreszcie, ta wielka, ruchoma fala ludzi żywych, zalewająca w uroczystem milczeniu cały ten ogród umarłych — ogród jesienny, nawpół odarty z zieloności, szumiący pieśnią wiatru, smutną... w takt której, liście suche i zżółkłe, podrywały się z ziemi i z drzew, tańcząc w powietrzu, jak stada jakichś już martwych motyli — wszystko to tworzyło obraz ponury i jaskrawy razem.

Gdym tak płynął wśród ruchomej fali, która jednakże wkrótce przerzedziła się znacznie, gdym już ku końcowi nowego cmentarza dochodził, spostrzegłem nagle, wchodzący od trzeciej bramy, świeży pogrzeb. A zwrócił on moją uwagę tem głównie, że za trumną, poprzedzaną przez księdza, a niesioną przez karawaniarzy, postępowała tylko jedna, jedyna osoba...

Ale za to — jaka!

Nigdy malarz, uniesiony fantazją, nie zdołałby wyrazić, w młodej i świeżej, jak wiosna twarzy, takiej rozpaczy, jaka się malowała na obliczu dziewicy, postępującej za tą samotną, opuszczoną trumną.

Rzeźbiarz, marzący o uroczo pięknym posągu smutku i sieroctwa, znalazłby żywy model w tem ślicznem dziecku, co wpatrzone w zwłoki matki, mknące przed niem, na barkach pogrzebowej służby, nie miało już łez w wielkich, czarnych, jak jego smutek, oczach, ani skrzywienia w rysach na skamieniałej od boleści twarzyczce.

A twarzyczkę tę przysłaniały niekiedy, wysunięte z pod rąd czarnego kapelusza, unoszone wiatrem, promienie ślicznych blond włosów, z których dwa grube i nadzwyczaj długie warkocze, jak złotołuskie węże, zwijały się, przez ramiona, na plecy.

Dorodną, wysmukłą postać tej sieroty, ubierał kostium czarny, obramowany na przodzie i dokoła u spodu, barankiem także czarnym, z pod którego spływała ku ziemi w estetycznych draperjach, żałobna sukienka.

Bezwiednie, pociągnięty jakąś sympatyczną siłą, poszedłem za tym osobliwszym konduktem, a wraz ze mną i gromadka osób, przechadzających się w tej stronie cmentarza, pewnie, jak ja bez celu.

Krótko trwała modlitwa księdza nad trumną, złożoną przed prostym, wykopanym w ziemi dołem, krócej jeszcze robota grabarzy, którzy ten dół zarzucili ziemią i uklepali nad nim prostokątną z wilgotnego piasku mogiłę, wetknąwszy w nią oderwaną od trumny, blaszaną klapsydrę.

W chwilę potem, dokoła świeżej mogiły było pusto — tylko ta jedna postać sieroty, klęczała przy niej — cicha...

Osłonięty nieco jakimś pomnikiem, stałem przypatrując się tej ślicznej, rozmodlonej postaci, która, jak kwiat złamany burzą, pochyliła się na mogiłę i o jej krawędź oparła głowę na rękach, załamanych rozpacznie.

Czekałem sam nie wiem na co... Czułem, że popełniam czyn niedelikatny, podpatrując szczerą boleść, zwykle, jak dziewica, wstydliwą... a jednak nie mogłem odejść, ani oderwać oczu od smutnego wprawdzie, lecz i sympatycznego obrazu.

Po chwili wszakże, zdziwiła mnie i przeraziła nawet, zupełna nieruchomość pochylonej na grobie sieroty, a gdym jeszcze po upływie paru minut, dostrzegł jakąś bezwładność martwą w jej pozie, nie mogłem się oprzeć dręczącemu mnie niepokojowi i zbliżyłem się cicho do mogiły.

Niestety! moje przeczucia sprawdziły się. Młoda dziewczyna, oparta o mogiłę, miała twarz śmiertelnie bladą, a oczy zamknięte. Nie usłyszała, gdym zawołał na nią; nie uczuła, ani drgnęła nawet, gdym się jej dotknął lekko. Omdlała.

Szczęściem, jeden z młodych doktorów, mój przyjaciel B., który dotąd jeszcze, jako początkujący, bez wyrzutów sumienia po cmentarzach, chadza... znajdował się w pobliżu. Ten więc, przy pomocy jakiejś uczynnej, wiekowej już damy, przywrócił do zmysłów nieznajomą panienkę, a poczciwa ciocia Agata zabrawszy ją do mego powozu, odwiozła do swego mieszkania.

Co do mnie, uniesiony rycerskością dotąd mi nieznaną, wsiadłem w dorożkę i udałem się na ulicę Złotą, do jakichś państwa Birskich, w których domu pogrzebana świeżo matka sieroty, wraz z córką mieszkały.

Jako właściciel posesji, szanujący wszelkie przepisy policyjne, chciałem był natychmiast zawiadomić tam, kogo należy, iż panna Stanisława Drucka (podobało mi się to półksiążęce nazwisko sieroty) — znajduje się w domu mej ciotki, pod jej opieką, i że w tym dniu już pewnie do mieszkania swego nie wróci.

Na ulicy Złotej wyszukałem domek „obywateli“ Birskich, co prawde, niepoczesny wcale, i zameldowawszy się, przez żonę stróża, nieobecnego wówczas, wszedłem do mieszkania tych państwa.

W pokoju „bawialnym“ oczywiście, bo wyziębionym zupełnie i z meblami owiniętemi w perkalowe pokrowce, przyjęło mnie dwoje staruszków, zdziwionych i zaciekawionych widocznie.

Lecz i ja także zdziwiłem się, zaraz na wstępie, spostrzegłszy tę oryginalną parę, ubraną w dostatnie, krojem tylko różniące się szlafroki. Pan Birski, bowiem, miał twarz obrzmiałą silnie z prawej strony, zaś pani Birska z lewej, a oboje na tych wypukłościach, fluksyjnych pewnie, trzymali materacyki z ziół aromatycznych (i bardzo nawet!), podwiązane chusteczkami od nosa.

— A cóż to sprowadza pana dobrodzieja? — zapytał mnie, szepleniąc mocno, bezzębny już zupełnie staruszek.

— Co życzy sobie pan łaskawy? — dodała, nie czekając mej odpowiedzi na pytanie męża, świszcząca przeraźliwie, przez resztki zębów, pani Birska.

— Przybywam tu jedynie z wiadomością o jednej z lokatorek państwa, panie Druckiej — wyrzekłem.

— Umarła! panie dobrodzieju, umarła — wyszeplenił szybko pan Birski.

— Nie żyje! szanowny panie! Nie żyje! A szkoda! bo była to osoba bardzo słuszna! — wyświstała natychmiast po mężu, staruszka.

— Wiem, że sama pani Drucka umarła — wyrzekłem głośniej, domyślając się głuchoty, lub przytłumionego materacykami słuchu państwa Birskich — ale ja mówię...

— Lokalem po nieboszczce służyć panu mogę dopiero od Nowego Roku, bo do tego terminu zapłacony. Teraz nie mogę, nie mogę! panie dobrodzieju — przerwał mi staruszek.

— Teraz nie możemy służyć, nie możemy! — zaświstała jego małżonka.

Z trudnością wielką udało mi się nakoniec zawiadomić małżonków Birskich o rzeczywistym celu mojej u nich wizyty — co zaś do lokalu po nieboszczce, to oświadczyłem im, wymieniwszy swoje nazwisko, że jako właściciel jednej z największych i znanej powszechnie posesji, szukać mieszkania, nawet przy ulicy Złotej... nie potrzebuję.

Usłyszawszy to wszystko, oboje państwo Birscy, poczęli mi okazywać respekt i uprzejmość wielką: sam podsunął mi fotel, zapraszając do spoczynku; sama zaś zapytała, czy nie raczę przyjąć filiżanki kawy, ze śmietanką od jej krowy własnej.

Podziękowawszy gospodyni za jej kawę ze śmietanką krowią... przyjąłem jednak ofiarowane mi przez jej męża krzesło, chcąc w dalszej z nim rozmowie dowiedzieć się szczegółów dotyczących przygarniętej z cmentarza sieroty, której boleść i.. piękność — wyznaję szczerze — zainteresowały mnie bardzo.

— O! panie dobrodzieju! — zawołał staruszek, podniecony ciekawością m ją. — Nieboszczka była to osoba pięknego rodu i z edukacją wielką, a i córka jej także skończyła gimnazjum.

— Nie gimnazjum, ale instytut — przerwała mu żona.

— Niechże będzie instytut! ale skończyła go z nagrodą piękną.

— Z medalem, i to złotym! nie z nagrodą — świsnęła znowu staruszka.

— Niechże będzie z medalem — poprawił się pan Birski. — A mogła, panie dobrodzieju — dodał zaraz — łożyć na edukację dziecka, bo jako wdowa po urzędniku znacznym, pobierała emeryturę dużą i całą. Tysiąc dwieście rubli, panie dobrodzieju! Bo mąż nieboszczki pani Druckiej, był naczelnikiem panie...

— Szefem! — poprawiła staruszka.

— Ale — naczelnikiem, duszko.

— Szefem! Szefem! Szefem! — wyświstała trzykrotnie uparta pani Birska, poprawiając zarazem nadwerężony gwałtownem ust poruszaniem swój materacyk aromatyczny.

— Niechże będzie i szefem, gdy tak chcesz koniecznie — zgodził się potulny staruszek, mrugając na mnie znacząco — ale — dodał, kiwając głową z oznaką ubolewania — teraz, już chyba panna Stanisława tylko z edukacji swojej utrzymywać się będzie musiała, albowiem wraz z śmiercią matki, skończy się i emerytura, tembardziej, że panienka w tym roku właśnie do pełnoletności w obec praw emerytalnych doszła.

— Nie doszła jeszcze, nie doszła! — zaprotestowała i teraz jeszcze pani Birska — chociaż — zauważyła z uśmiechem konfidencjonalnym — dojdzie do tego krytycznego terminu w miesiącu przyszłym — nie później.

Na zapytanie moje, dla czego na pogrzebie nieboszczki, osoby dobrze wychowanej i nieubogiej, nikogo prócz córki, nie było — staruszkowie odpowiedzieli, przerywając sobie jednak ciągle to objaśnienie wzajem, że ś. p. Drucki urzędował nie w Warszawie, lecz w Kaliszu, że przeto wdowa po nim przesiedliwszy się do Warszawy, ani krewnych, ani znajomych tu nie miała wcale; że schorowana i smutna, lubiła żyć samotnie, przyzwyczajając do tego i córkę, która, zresztą, przed ukończeniem gimnazjum, czy instytutu, zajmowała się nauką tylko, a teraz, po nagłym prawie zgonie ukochanej do fanatyzmu matki, tak straciła głowę, że zaledwie najpilniejszymi szczegółami pogrzebu zająć się zdołała, nie ogłosiwszy nawet o jej zgonie nigdzie, i nikomu zaproszeń na pogrzeb nie przesławszy zgoła, czemu, zresztą, i dziwić się nie należy, albowiem biedna sierota czuwając przez cały czas przy zwłokach ukochanej matki, nietylko z rozpaczy, lecz i z bezsenności upadała już na siłach ducha i ciała zarówno.

Wprawdzie, oboje państwo Birscy, jako blizcy znajomi i szanujący swoją lokatorkę bardzo, byliby niezawodnie odprowadzili jej zwłoki na odpoczynek wieczny, lecz przeszkodziła im w tej intencji fluksja, ktora już zdawna prześladuje ich uparcie i często.

— Wielka to szkoda — zauważyła pani Birska — że przygnębionej rozpaczą Stasi, nie przyszła myśl, zaraz, gdy matka jej zapadła w groźną chorobę, lub przynajmniej natychmiast po jej śmierci, wysłać telegram do Kalisza, gdzie przebywa jej brat cioteczny, urzędujący tam w jakiejś dykasterji rządowej, w której umieścił go był nieboszczyk szef, Drucki, jeszcze przed śmiercią swoją. Braciszek ten, zdaniem pani Birskiej, musiał być bardzo przywiązany do Stasi, z którą, zresztą, znali się od dzieciństwa, zwyczajnie, jak krewni blizcy. Przyjeżdżał też kilka razy do Warszawy w ciągu dwóch lat ostatnich i wielką, tak dla nieboszczki ciotki, jako i dla ciotecznej siostry, okazywał czułość. One też obie lubiły go bardzo i traktowały poufale.

Otóż, ten braciszek, na wezwanie siostry byłby się był stawił natychmiast, i zapewne dopomógłby jej wiele, ulżył, a może i pocieszył ją nawet... Wprawdzie, nazajutrz po zgonie lokatorki Druckiej, pan Birski telegram z wieścią o tem do Kalisza wyprawił, ale było to już zapóźno, by siostrzeniec nieboszczki mógł był na jej pogrzeb zdążyć.

Z wizyty od państwa Birskich, nie odrazu pojechałem do ciotki. Potrzebowałem wpierw zebrać myśli rozpierzchłe i przyjść do jakiejś równowagi umysłowej, którą, wyznaję to szczerze, od chwili spotkania na cmentarzu prześlicznej sieroty, utraciłem zupełnie.

Prócz tego, powiem także, iż do chęci zreflektowania się w samotności, pobudziła mnie ta właśnie wizyta.

Widok dwojga zaśniedziałych staruszków, z ich materacykami aromatycznymi, rozmowa z nimi i całe otoczenie, wraz z meblami przystrojonymi w pokrowce, wszystko to oddziało realistycznie na mój umysł i tak już dość trzeźwy z natury.

Prawda, że panna Stanisława Drucka (bo tak prozaicznie nazywałem już teraz w myśli uroczą sierotę z cmentarza), zrobiła na mnie wrażenie silne. Jej piękność, rozpacz, osamotnienie, ratunek jaki jej niosłem w omdleniu, a za który jej czarne, wymowne oczy, zdawały się mi dziękować w jedynem spojrzeniu, jakie na mnie, przyszedłszy do zmysłów, rzuciła. Wszystko to razem, oprawne w ramy cmentarza i w uroczystość dnia zadusznego, wyrwało mnie z powszedniej atmosfery, w jakiej umysł mój zwykle przebywał, a przeniosło w inną, tajemniczą, jakby fantastyczną nawet.

Prawda, że te bogate warkocze, złote, czarne oczy i cała dorodna postać dziewczęcia, spotkanego tak niespodzianie i wśród okoliczności wyjątkowych, sprawiły w całym organizmie moim jakiś przewrót gwałtowny i przypomniały mi owe, książkowe zachwyty bohaterów romansu, którzy od jednego spotkania, od pierwszego wejrzenia, zakochują się na zabój w heroinach swoich. Wreszcie też, pomimo praktycznego usposobienia i poważnej już niejako pozycji w świecie, byłem jeszcze młody — a młodość, to rusałka, która nawet serca właścicieli wielkich kamienic, urzec i zaburzyć może...

Wszystko to prawda! i kto wie, czy porwany wrażeniem silnem, urzeczony czarownym wdziękiem mojej heroiny cmentarnej, nie byłbym gotów złożyć u jej stóp drobnych, mojego serca, nazwiska i mienia, gdyby nie owa, u państwa Birskich wizyta!

Odczarowała mnie ona z uroku, już samym widokiem pary małżonków, jakby wyjętych z jakiejś farsy scenicznej, a ostudziła całkiem, wprowadzając do ram fantastycznego dotąd obrazu, prozaiczną postać jakiegoś braciszka ciotecznego, przystrojonego w wice-mundur kancelisty, któregoś z biur w Kaliszu!

Myśl, że ten szczęśliwy łotr-kuzynek zostaje pewnie w czułych, familijnych stosunkach z piękną siostrzyczką i traktuje ją poufale; przypuszczenie, że taki hołysz z końca świata zjawi się lada chwila, by pocieszać tę poetyczną sierotę, że uprzywilejowany przez pokrewieństwo blizkie, ucałuje jej lica, usta nawet może! przejęły mnie oburzeniem i niby strumieniem zimnej wody oblały rodzące się w mojem sercu uczucia.

Dla tego to, wyszedłszy od państwa Birskich, nie pojechałem wprost do ciotki, jak to zamierzałem był uczynić zrazu. Wstąpiłem najpierw do domu i dopiero przebrawszy się tam, z nerwami już uspokojonymi, przybyłem do pani Agaty, gdzie już z góry postanowiłem sobie, nie heroicznie, lecz tylko filantropijnie zaepilogować romantyczną przygodę moją z dnia tego.

U ciotki zastałem jej córkę zamężną, bardzo miłą kuzyneczkę, Wandę, która przybyła odwiedzić „mamę“, a raczej przeprosić ją, że towarzyszyć jej dnia tego na grób ojca nie mogła z powodu choroby własnego synka i nieobecności męża, który gdzieś na krótko za interesami wyjechał.

Obiedwie te panie siedziały w pokoju stołowym i piły herbatę, na którą i mnie też zaprosiły natychmiast.

Były jednakże smutne i, jakby rozczulone świeżo.

Powitawszy obiedwie krewniaczki, usiadłem za stołem i... rzuciłem, snać dość widocznie, niespokojne dokoła spojrzenie, gdyż ciotka odgadując instynktem kobiecym jego znaczenie, wyrzekła:

(C. d. n.)

Teatr — koncerta — widowiska.

„Rip-rip“, operetka przedstawiona po raz pierwszy w zeszłym tygodniu na lwowskiej scenie — jest to utwór tego samego kompozytora Planquet'a, który napisał muzykę do tyle popularnej operetki: „Dzwony z Corneville“. Planquet w „Rip-rip“, zrobił fiasco — operetka ta upadła na wszystkich scenach i

prawdę powiedziawszy, niepotrzebnie ją wprowadzono na lwowską scenę, chyba dlatego, że na bezrybie i rak ryba, a u nas takie bezrybie w repertoarze, że już niedługo nie raki, lecz żaby będą rybami... Niektórym ustępom nie brak jednak pewnego muzykalnego wdzięku. Wykonanie, w ogóle, było staranne i dobre, wyjąwszy nowego tenora, p. Kliszewskiego, który najłatwiejszym tonom podołać nie może.

Występował znowu u nas nowy tenor niejaki p. Karpiński w „Nietoperzu" i jeszcze w czemś innem. Nie ma czego słuchać, nie ma o czem pisać...

P. Ładnowski w dalszym ciągu swoich występów gościnnych grał w „Głośnej sprawie", w „Rewizorze" i w „Hamlecie" wszystkie te postacie znane, o których się tyle razy pisało — p. Ładnowski odtwarza je zawsze z wielkim talentem. Nie sześć, lecz dziewięć razy występować u nas będzie p. Ładnowski.

P. Gustaw Fiszer powrócił z wycieczki artystycznej i ma zamiar w tych dniach urządzić dwa wieczorki dramatyczne we Lwowie. — Życzymy powodzenia, które, zresztą, jest pewne, bo p. Fiszer dla swego talentu, humoru i charakteru osobistego, zyskał niepodzielną sympatję...

W Medyolanie, grywa obecnie pewna trupa włoska: „Teodorę" dramat w 7-miu odsłonach, przez p. F. Waths, w tłómaczeniu włoskiem p. Tettoni. Na afiszach zaś i w ogłoszeniach dziennikarskich, dodane jest dużemi literami objaśnienie, iż „sztuka p. Waths jest oryginałem angielskim, którym jako szkicem, posługiwał się Wiktoryn Sardou, pisząc swój dramat pod tymże samym tytułem". Co też powie Sardou na ten nowy zarzut plagiatu? Dramaty mają być bardzo do siebie podobne...

Z całego świata.

Z Angra Paquenna donoszą teraz, że tam znajdują się znaczne pokłady kruszców. Jakiś p. Pohle z Fryburga, który podejmuje nad rzeką Orange różne doświadczenia, donosi, iż klimat jest prześliczny, — termometr wskazuje przeciętnie rano 15, w południe 22, wieczorem 18 stopni Celsjusza — noce są chłodne, przeciętnie 13 stopni C. Brak jest deszczu i wody do picia.

Liczenie w Surinamie odbywa się podług systemu dziesiętnego, bo na dziesięciu palcach u obu rąk. Krajowcy tamtejsi liczą na palcach, przy piątym zaś palcu nie mówią pięć, lecz ręka. Następnie ręka i jeden, ręka i dwa itd., aż do dziesięciu, t. j. dwie ręce. Dwadzieścia nie nazywają już jednak cztery ręce, lecz człowiek, czterdzieści, dwoje ludzi, czterdzieści pięć dwoje ludzi i ręka itd. W ten sposób liczą w górę na setki i tysiące.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Z nastaniem cieplejszej pory roku, zwykły się też pojawiać muchy w coraz większej liczbie, które główną plagą są w kuchniach, a przedewszystkiem tam, gdzie się nagromadzone zapasy mięsa znajdują. Dla tego też radzimy rzeźnikom, aby w swych składach hodowali i pielęgnowali kwiat rycynusowy, od którego woni muchy bezwzględnie stronią. Kwiat rycynusowy nie wymaga w pielęgnowaniu wielkich zachodów; należy go jedynie co rok przesadzać, ponieważ rośnie on bardzo szybko, a tem samem potrzebuje coraz obszerniejszej doniczki i zasiłków pokarmowych do swego rozrostu niezbędnych. Wskutek owych powyżej wspomnionych własności, jest on bardzo rozpowszechniony we Włoszech, południowej Francji i Grecji.

Karmienie krów kiełkami słodowymi uważane bywa, jako wywierające bardzo dobry wpływ na wydajność mleka. Nowsze specjalne doświadczenia wykazały, że kiełki słodowe domięszane do paszy, stanowią dobrą karmę opasową, ale nie wpływają na obfitość mleka i owszem mogą nawet w tym ostatnim względzie ujemnie oddziaływać.

Międzynarodowa statystyka inwentarzy żywych zaznacza widoczny ich ubytek ostatniemi laty w całej Europie, z wyjątkiem Anglji. Tak od roku 1887go ilość bydła rogatego zmniejszyła się o 2 miljony 592 tysiące 584 sztuk; owiec o 6 mil. 785 tys. 739; trzody chlewnej i kóz o 3 miliony 104 tysiące 394 sztuk.

Nowiny literackie i artystyczne.

P. Jan Popławski napisał i wydał we Lwowie książeczkę o stu przeszło stronicach, p. t. Przyjaciel drobiu — jest to poradnik dla gospodyń wiejskich.

W pałacu Trocadéro w Paryżu odbyło się w tych dniach rozdawanie nagród stowarzyszeniom muzycznym, które wzięły udział w olbrzymim koncercie w ogrodzie Tuileryjskim. Pierwszą nagrodę ze stowarzyszeń francuskich otrzymało: „*Fanfare du XIX. Arrondissement,*" ze stowarzyszeń obcych zaś: „*Phalange artistique de Bruxelles.*"

Dnia 1 maja, jak zwykle, nastąpiło otwarcie tak zwanego „Salonu", czyli dorocznej wystawy dzieł sztuki w Paryżu. Tegoroczny salon obejmuje 2,488 obrazów, 804 kartonow i rysunków, 1,118 rzeźb i 645 planów architektonicznych. Według pierwszych sprawozdań francuskich, w tej wielkiej gromadzie niema prawie zupełnie dzieł wybitniejszych. Naturalnie, sąd ten przyjmować trzeba z zastrzeżeniem; wyroki, bowiem, recenzentów paryzkich wielce bywają zależne od savoir faire artystów. Z zasady gani się wszystko ryczałtem, aby dać uczuć interesowanym, czego się mają spodziewać, gdy przyjdzie do szczegółowego rozbioru, a oni nie postarają się tymczasem o zmianę usposobienia krytyki na lepsze. Pamiętamy jeszcze te płaskie i niemądre herezje, które osławiony kronikarz „Figara", M-r Wolff, popisał w przeszłym roku o Matejce. A i tego roku w pobieżnym przeglądzie, a raczej spisie prac wystawionych w Salonie, pominął zupełnie prace naszych artystów; tylko tym razem nie jesteśmy przynajmniej odosobnieni, gdyż p. Wolff i żadnego z obcych artystów wymienić też nie raczył.

W wigiliją otwarcia Salonu, odbywa się zwykle „werniksowanie" (vernissage), i wtedy tylko artyści i recenzenci przystęp dotąd znajdowali. Tego roku wpadnięto na pomysł przypuszczenia w ten dzień i publiczność, za opłatą dziesięciu franków za wstęp od osoby, a dochód ztąd zebrany postanowiono przeznaczyć na żołnierzy rannych w Tonkinie. Zebrało się 30,000; — ładna sumka i cel szlachetny.

Takie rzeczy chwali się francuzom, równie, jak nawet amatorski koncert arcyarystokratyczny, który sama krema „towarzystwa" paryzkiego ma urządzić na cele dobroczynne. Nawet tołumbasista w orkiestrze, ma być z czystej krwi niebieskiej...

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. G. G. w K. Grucha się często i w zimie.

PP. Autorom wierszy: „Co to jest" i „Do lubej" — utwory panów drukowane nie będą.

P. Ciekawskiej. Taka ciekawość jest szlachetna i chętnie ją zaspokoimy.

Nadesłane.

Znany oddawna we Lwowie magazyn wyrobów żelaznych p. inżyniera Konstantego Iskierskiego, przeniósł się z ulicy Teatralnej na ulicę Karola Ludwika l. 13.

W lwowskim magazynie porcelany i szkła p. Okornickiego (ul. Halicka l. 4) widzieliśmy śliczne wazony, ozdobione kwiatami porcelanowymi, tak misternie i do złudzenia wykonanymi, że kwiaty wyglądają, jak żywe; zwracają też uwagę artystycznie wykonane wyroby z terrakoty. W ogóle, magazyn p. Okornickiego jest, co się zowie, pierwszorzędnym pod względem bogactwa i różnorodności towaru, a ceny przytem bardzo przystępne.

Ces. król. uprzywilejowana Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska kolej żelazna (Linja austryjacka).

ROZKŁAD JAZDY ważny od 1. Czerwca 1885 roku.

Kilometr.	Stacje		Pociąg pospieszny Nr. 1. Kl. I. II. III Godz.	Min.	Pociąg mieszany Nr. 3. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg mieszany Nr. 5. Kl. I. II. III. Godz.	Min.
	Berlin (dworzec szlązki) (czas berliń.)	Odjazd	11	14	—	—	—	—
—	Wiedeń (czas pragski)	„	11	10	8	20	8	25
	Wrocław (czas wrocław. via Oświęcim)	„	12	15	12	15	—	—
413	Kraków (czas peszteński)	„	9	13	10	57	10	46
755	Lwów „ „	Przyjazd	5	16	11	13	9	7
			rano		przed poł.		w nocy	
—	Lwów (Restauracja)	Odjazd	6	—	12	—	10	46
11	Sichów	„	—	—	12	33	11	18
25	Staresioło	„	—	—	1	12	11	52
36	Bóbrka	„	*)		1	41	12	17
44	Wybranówka	„	—	—	2	—	12	37
51	Borynicze	„	*)		2	23	1	—
64	Chodorów	„	*)		2	54	1	31
71	Bortniki	„	—	—	3	14	1	51
78	Nowosielce	„	—	—	3	31	2	10
88	Bukaczowce (Restauracja)	„	7	59	4	1	2	40
100	Bursztyn	„	8	17	4	34	3	15
107	Bołszowce	„	—	—	*)		*)	
112	Halicz	„	8	35	5	8	3	50
126	Jezupol	„	—	—	5	41	4	23
140	Stanisławów (Restauracja)	Przyjazd	9	14	6	15	5	—
		Przyjazd do Husiatyna	7	22	—	—	—	—
		Odjazd z „	—	—	8	—	—	—
		Przyjazd do Stryja	1	22	9	58	—	—
		Odjazd ze „	5	33	2	10	11	—
		Odjazd	9	30	6	40	5	18
153	Markowce		—	—	7	15	5	51
163	Ottynia		10	3	7	50	6	24
168	Hołosków		—	—	8	5	6	38
180	Korszów		—	—	8	43	7	17
188	Turka		—	—	9	4	7	41
196	Kołomyja (Restauracja)	Przyjazd	10	52	9	20	8	1
		Odjazd	10	56	9	35	8	17
205	Matyjowce		—	—	9	54	8	41
215	Zabłotów		11	23	10	21	9	19
222	Wołczkowce		—	—	*)		9	40
231	Śniatyn-Załucze		11	47	11	2	10	16
242	Nepolokoutz		—	—	11	29	10	51
252	Łużan		*)		11	54	11	24
265	Żuczka		—	—	12	25	11	57
266	Czerniowce (Restauracja)	Przyjazd	12	35	12	30	12	2
		Przyjazd do Nowosielicy	5	45	—	—	5	45
		Odjazd z „	9	—	—	—	—	—
		Odjazd	12	55	12	50	po południ. łączn. z poc. 1	
272	Volksgarten		*)		1	11		
286	Kuczurmare		1	27	1	49		
300	Hliboka		2	—	2	41		
307	Czerepkoutz-Sereth		2	12	3	—		
318	Ruda		*)		3	34		
326	Hadikfalva-Radautz		2	55	4	2		
332	Istensegits		*)		4	18		
338	Milleschoutz		3	15	4	34		
348	Hatna		3	29	4	56		
356	Suczawa — Restaur.	czas peszteński Przyjazd	3	41	5	14		
			po południu (poc.posp.IV.)		rano (poc.miesz. X)			
	Rewizja pakunkowa	czas bukareszt. Odjazd	4	50	6	44		
18	Veresti (Restauracja)	Przyjazd	5	15	7	19		
		Przyjazd do Botuszan	11	42	2	3		
		Odjazd z „	3	5	5	9		
		Odjazd	5	20	7	39		
64	Pascani (Restauracja)	Przyjazd	6	31	9	30		
		Przyjazd do Jass	9	40	1	2		
		Odjazd z „	4	33	6	48		
			(poc.posp.II.)		(poc. m. VIII)			
		Odjazd	7	4	10	16		
104	Roman (Restauracja)	Przyjazd	8	5	11	45		
			wieczór		przed poł.			
		Odjazd	8	25	12	30		
237	Gałacz	Przyjazd	4	30	8	30		
467	Bukareszt	Przyjazd	5	—				
		Odjazd	7	10				
	Varna (Lloyd) (Środa, Niedziela)	„	4	30				
	Konstantynopol (Czwartek, Poniedziałek)	Przyjazd	7	—				

Kilometr.	Stacje		Pociąg pospieszny Nr. 2. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg mieszany Nr. 4. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg mieszany Nr. 6. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg towarowy z przewozem osób Kl. II. III. Godz.	Min
	Konstantynopol (Lloyd) Wtorek, Sobota	Odjazd	3	—						
	Varna (Środa, Niedziela)	„	6	45						
	Bukareszt (czas bukareszt.)	Przyjazd	3	52						
		Odjazd	11	—	—	—				
	Gałacz (czas bukareszt.)	„	12	5	8	5				
346	Roman (Restauracja)	Przyjazd	8	45	4	10				
			przed połud. (poc. posp. 1)		po połud. (poc. m. VII.)					
		Odjazd	9	15	4	28				
41	Pascani (Restauracja)	Przyjazd	10	15	6	—				
		Przyjazd do Jass	1	2	9	40				
		Odjazd z Jass	6	48	4	33				
			(poc. pos. III.)		(poc. m. IX.)					
		Odjazd	10	41	7	16				
86	Veresti (Restauracja)	Przyjazd	11	53	9	12				
		Przyjazd do Botuszan	2	3	11	42				
		Odjazd z Botuszan	5	9	3	5				
		Odjazd	11	58	9	32				
104	Suczawa — Restaur.	(czas buk.) Przyjazd	12	23	10	9				
			(poc. pos. 2)		(poc. m. 4·)					
	Rewizja pakunków	(czas peszt) Odjazd	12	34	10	20				
9	Hatna		12	46	10	41				
18	Milleschoutz		1	—	11	5				
24	Istensegits		*)		11	21				
31	Hadikfalva-Radautz		1	23	11	45				
39	Ruda		*)		12	8				
49	Czerepkoutz-Sereth		1	49	12	38				
56	Hliboka		2	1	1	4				
71	Kuczurmare		2	23	1	47				
84	Volksgarten		*)		2	22			Nr. 4.	
90	Czerniowce (Restauracja)	Przyjazd	2	52	2	37	łącznie z p. 2.		kursuje tylko w Poniedziałek wieczór	
		Przyjazd do Nowosielicy	5	45	—	—	—	—		
		Odjazd z Nowosielicy	9	—	—	—	9	—		
		Odjazd	3	4	2	55	3	18	6	48
92	Żuczka		—	—	3	3	3	26	6	58
104	Łużan		*)		3	36	3	56	7	42
114	Nepolokoutz		—	—	4	2	4	20	8	22
125	Śniatyn-Załucze		3	54	4	36	4	49	9	13
135	Wołczkowce		—	—	*)		5	10	9	41
141	Zabłotów		4	17	5	20	5	30	10	18
152	Matyjowce		—	—	5	47	3	55	11	6
161	Kołomyja (Restauracja)	Przyjazd	4	43	6	7	6	14	11	33
		Odjazd	4	46	6	22	6	27		
169	Turka		—	—	6	45	6	47		
177	Korszów		—	—	7	12	7	12		
189	Hołosków		—	—	7	39	7	38		
193	Ottynia		5	31	7	56	7	55		
204	Markowce		—	—	8	20	8	19		
216	Stanisławów (Restauracja)	Przyjazd	6	1	8	50	8	51		
		Przyjazd do Husiatyna	—	—	7	22	—	—		
		Odjazd z Husiatyna	8	—	—	—	—	—		
		Przyjazd do Stryja	9	58	1	22	4	37		
		Odjazd ze Stryja	2	10	5	33	—	—		
		Odjazd	6	16	9	15	9	9		
231	Jezupol		—	—	9	46	9	42		
245	Halicz		6	57	10	23	10	18		
251	Bołszowce		—	—	*)		*)			
256	Bursztyn		7	14	10	52	10	48		
268	Bukaczowce (Restauracja)		7	35	11	29	11	25		
279	Nowosielce		—	—	11	50	11	51		
286	Bortniki		—	—	12	8	12	10		
293	Chodorów		*)		12	31	12	28		
306	Borynicze		8	30	1	4	1	3		
313	Wybranówka		—	—	1	24	1	21		
321	Bóbrka		*)		1	42	1	42		
331	Staresioło		—	—	2	10	2	11		
345	Sichów		—	—	2	46	2	49		
356	Lwów (Restauracja)	Przyjazd	9	45	3	10	3	15		
			w nocy		po połudn.		rano			
—	Lwów (czas peszteński)	Odjazd	10	26	4	30	3	45		
342	Kraków (czas pragski)	„	6	55	5	40	3	—		
	Wrocław (czas wrocławski) via Oświęcim	„	2	24	—	—	—	—		
755	Wiedeń (czas pragski)	Przyjazd	4	20	7	20	5	10		
	Berlin (czas berliński)	„	8	59	—	—	—	—		

*) Warunkowy przystanek 1 minuty.

Kolej lokalna CZERNIOWCE-NOWOSIELICA.

Cyfry czarno obwiedzione ▭ oznaczają porę nocną od 6tej godziny wieczór do 5tej godziny 59 minut rano.

Arabskie liczby pociągowe dotyczą linji austrjackiej.

Rzymskie liczby pociągowe dotyczą linji rumuńskiej.

Kilometr.	Stacje		Pociąg mieszany 102. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg towarowy z przewozem osób 104. Klasa III. Godz.	Min.
			rano			
	Ze Lwowa	Odjazd	6	—	—	—
			po południu			
	„ Suczawy	„	12	34	—	—
			po południu		rano (kursuje co Środę)	
—	Czerniowce	„	4	3	6	30
2	Żuczka	„	4	14	6	42
6	Sadagóra	„	4	28	6	57
14	Mahala	„	4	50	7	21
23	Bojan	„	5	18	7	51
33	Nowosielica	Przyjazd	5	45	8	20
			po południu		przed poł.	

Kilometr.	Stacje		Pociąg mieszany 101. Kl. I. II. III. Godz.	Min.	Pociąg towarowy z przewozem osób 103. Klasa III. Godz.	Min.
			przed poł.		po południu (kursuje co Środę)	
—	Nowosielica	Odjazd	9	—	1	55
11	Bojan	„	9	30	2	23
20	Mahala	„	9	56	2	49
28	Sadagóra	„	10	20	3	11
31	Żuczka	„	10	37	3	27
33	Czerniowce	Przyjazd	10	43	3	33
			przed poł.		po połud.	
	Przyjazd do Lwowa		9	45	—	—
			po południu			
	„ do Suczawy		3	41	—	—

12 godzina czasu peszteńskiego = 11 godz. 42 m. czasu pragskiego
11 „ 50 „ „ wiedeńsk.
12 „ 20 „ „ lwowsk.
12 „ 28 „ „ czerniow.
12 „ 29 „ „ bukareszt.

Za dokładność w przyłączeniach obcych kolei żelaznych nie ręczy się.

Przedruk jest dozwolony — nie będzie jednak płacony.

Wiedeń w Maju 1885 r.

Rada zawiadowcza.

WIELKA LOTERJA PIENIĘŻNA.

500,000 marek

jako najwyższą nagrodę nadarza w szczęśliwym razie najnowsza wielka przez państwo hamburskie gwarantowana loterja pieniężna.

W szczególności:

1	prem. mar.	300,000
1	wygr. po mar.	200,000
2	wygr. po mar.	100,000
1	wygr. po mar.	90,000
1	wygr. po mar.	80,000
2	wygr. po mar.	70,000
1	wygr. po mar.	60,000
2	wygr. po mar.	50,000
1	wygr. po mar.	30,000
5	wygr. po mar.	20,000
3	wygr. po mar.	15,000
26	wygr. po mar.	10,000
56	wygr. po mar.	5,000
106	wygr. po mar.	3,000
253	wygr. po mar.	2,000
512	wygr. po mar.	1,000
818	wygr. po mar.	500
31,720	wygr. po mar.	145
16,990	wygr. po m.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Razem 50,500 wygranych a prócz tego jeszcze premia wylosowane zostaną w siedmiu klasach w przeciągu pięciu miesięcy.

Najnowsza wielka przez Wysoki Rząd **Hamburski** dozwolona i całym państwowym skarbem poręczona loterja pieniężna zawiera **100,000 losów**, z których **50,500 losów** a zatem więcej niż połowa, z obok stojącemi wygranemi w siedmiu klasach ciągnioną będzie. Do wylosowania przeznaczony kapitał wynosi

9,550,450 marek.

Dzięki bogactwu wygranych do wylosowania przeznaczonych w tej wielkiej loterji pieniężnej, jakoteż dzięki jak największej gwarancji za akuratną wypłatę, cieszy się ta loterja jak największem wszędzie zamiłowaniem. Odpowiednia do planu, jest ona prowadzoną przez osobną w tym w celu Dyrekcję jeneralną a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo.

Osobliwą zaletą tej loterji pieniężnej jest to szczęśliwe urządzenie, że każdego roku wszystkie 50,500 wygranych w przeciągu kilku miesięcy w siedmiu klasach do rozstrzygnięcia są przypuszczone.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50,000 marek, podnosi się w drugiej klasie na 60,000 w trzeciej na 70,000, w czwartej na 80,000, w piątej na 90,000, w szóstej na 100,000 a w siódmej ewentualnie na 500,000, specjalnie zaś na 300,000, 200,000 marek itd.

Sprzedaż losów oryginalnych na tę loterję pieniężną poruczona jest **podpisanemu domowi handlowemu**, wszyscy ci więc którzy w niej wziąć udział pragną przez zakupno losów oryginalnych, powinni zamówienia swoje adresować wprost do niego.

Szanownych zamawiających uprasza się załączać przypadającą kwotę w banknotach austrjackich lub w markach pocztowych. Przesyłka pieniędzy może być dokonaną także przekazem pocztowym, na życzenia przysyła się losy także za pobraniem pocztowem.

Do ciągnień o wygranę I. klasę kosztuje:

Cały los oryginalny 3 zlr. 50 cnt.
Pół losu oryginal. 1 zlr. 75 cnt.
Ćwierć losu orygin. — zlr. 90 cnt.

Każdy utrzymuje opatrzony herbem państwowym los oryginalny i równocześnie urzędowy plan losowania z którego można się o bliższych szczegółach dowiedzieć, o podziale wygranych, o dacie ciągnienia, o wkładkach różnych klas. Natychmiast po ciągnieniu otrzymuje każdy urzędową herbem państwowym opatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały. Wypłata wygranych następuje podług planu pod gwarancją państwa. Jeśli komuś plan losowania nie konweniował, jesteśmy chętnie gotowi losy przed ciągnieniem odebrać i zwrócić otrzymane pieniądze. Na życzenie rozsyła się gratis urzędowe plany losowania do przeglądania. Ponieważ się spodziewamy licznych zamówień na te ciągnienia upraszamy celem dokładnego ich wykonania o rychłe przysłanie ich przed

30. maja 1885 r.

do podpisanego głównego bióra loteryjnego.

VALENTIN & Comp.

HAMBURG, Königstrasse 36—38.

Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa przekupniów, wskutek tego otrzymuje każdy nie tylko urzędową listę wygranych w jak najkrótszym czasie po ciągnieniu bez poprzedniego wezwania, ale także losy oryginalne zawsze według planu ustawionych cen bez jakiejkolwiek nadwyżki.

PREZES RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa
Wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, że z powodu odbyć się mających w pierwszych dniach Czerwca b. r. wyborów do Rady państwa i objawionych życzeń przez wielu Członków Towarzystwa, **Zgromadzenie Ogólne Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu w Krakowie**, wyznaczone na dzień 1. Czerwca b. r., **odbędzie dnia 22. Czerwca 1885 r. o godzinie 11 przed południem w Krakowie** w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Porządek dzienny Zgromadzenia Ogólnego ogłoszony w dziennikach pozostaje niezmieniony.

Kraków dnia 10. Maja 1885,

Stanisław Starowieyski.

(3702 1—1)

Oryginalne

maszyny do szycia SINGERA



na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika liczba 2.

ścicielom przez konwersję wyżej oprocentowanych pożyczek na **tańsze raty** sposobność do zaoszczędzenia znacznej gotówki corocznie i do utrzymania się przy własności, — co nadto wobec uwolnienia od opłaty należytościowej i stemplowej konwersję samą znacznie ułatwia.

Gdy to uwolnienie od opłaty tych obydwu taks z końcem grudnia 1885 ustaje, więc naglącą jest potrzebą, tak dla zaoszczędzenia tychże taks, jak niemniej dla wyżej przytoczonych powodów, do konwersji hypotecznych pożyczek bez zwłoki przystąpić.

Odnośnych **informacyj** do konwertowania i do zaciągania nowych pożyczek, udziela podpisany emerytowany urzędnik banku austro-węgierskiego, tak co do tego banku, jak niemniej i co do zakładów krajowych, wiedeńskich i zagranicznych.

Lwów dnia 10. maja 1885.

Juljan Topolnicki,

(3704 1—3). ul. Kościuszki 6.

PRACOWNIA

wyrobów kotlarskich

FRANCISZKA SCHRAMMA

we Lwowie,

w realności własnej,
przy ul. Berka Nr. 12

wykonuje wszelkie roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, jakoto: **kotły parowe, zbiorniki, parniki,** itp., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, piwowarnie, łazienki** i tp., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla Pp. **chemików, aptekarzy, cukierników** itp.

Wszelkie zamówienia wykonuje się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapas miedzianych naczyń kuchennych, znajduje się zawsze na składzie.

Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów. (3705 1—12)

Mieszkania do najęcia.

Plac Bernardyński l. 13. całe I. piętro, składające się z 8 pokoi, kuchni, garderoby, elegancko urządzone, od 1. Lipca b. r. jest do wynajęcia. Mieszkanie to zajęte było przez prezydenta namiestnictwa p. Löbla

Wiadomość u właściciela ul. Krakowska l. 36 (3708 1—3)

Na liberje

dreliszki i materję

Meter od 30 ct. i wyżej we wszystkich kolorach,

oraz rękawiczki liberyjne

poleca handel

F. KNAUERA i SYNA

„pod złotym Lwem" Lwów

plac Kapitulny.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. (3704 1—3)

SCHLEICHER LEIBA i SYN we Lwowie w Hotelu Angielskim poleca Koniaki francuskie, Portery Angielskie, Wody mineralne, Owoce południowe, Marynaty, Konfitury i tp. po miernej cenie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3707 1—10)

SZNAPIK w Rynku l. 22 we Lwowie poleca swój Magazyn konfekcyj damskich, ubiorów do kapeluszy, materyj jedwabnych, lnia nych itp. po miernej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (3706 1—10)

Wywłaszczanie z majątków ziemskich i miejskich, spowodowane w bardzo znacznej części przez wysokość rat i dodatkowych prowizyj od pozaciąganych pożyczek amortyzacyjnych po różnych bankach, nastręcza jeszcze wła-

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Stanisław Wuffka.

Z drukarni „Dz. pol." pod zarządem J. Mittiga.